

Maria Wieloch

Stowarzyszenie Rodzina Ponarska

Dwudziestopięciolecie Stowarzyszenia Rodzina Ponarska

Stowarzyszenie Rodzina Ponarska powstało w 1994 roku z inicjatywy Heleny Pasierbskiej. Ideą, która przyświecała jego założycielce jest spełnienie obietnicy danej koleżankom i kolegom w czasie wojny, podczas pobytu w więzieniu na Łukiszkach, z którego większość osób trafiła na Ponary koło Wilna – że jeśli przeżyje, to udokumentuje i ujawni zbrodnię ponarską.

Celem Stowarzyszenia jest między innymi upowszechnianie i utrwalanie pamięci o Polakach, którzy za walkę o wolność Ojczyzny ponieśli męczeńską śmierć w Ponarach. Wśród wielu działań istotne miejsce zajmuje też publicystyka. Dzięki wysiłkowi wielu osób oraz Fundacji Gdańskiej udało się w jubileuszowym roku dwudziestopięciolecia powstania Stowarzyszenia wydać folder zatytułowany *Szkice Ponarskich Wspomnień. Biogramy* w opracowaniu Marii Wieloch i Anny Bach. We wstępie publikacji prezes Stowarzyszenia, Maria Wieloch napisała:

Żyją osoby, które wspomnienia o swoich krewnych przekazują ustnie wśród najbliższej rodziny. Wielu z nich na moją prośbę nakreśliło opis tych wspomnień, które zamieszczamy w niniejszej broszurze. Dziękuję Wam wszystkim, za podzielenie się z nami tak bardzo osobistymi, trudnymi i bolesnymi wspomnieniami. W tekście czuć Wasze wzruszenia, emocje, ale również cześć, jaką chcecie im oddać poprzez pamięć o Nich. Dziękuję Wam za podzielenie się rodzinną historią na łamach naszych Szkiców.

Poniżej publikujemy cztery biogramy opublikowane w *Szkicach*, poprzedzone następującym mottem:

Przez wszystkie lata po wojnie tkwiła we mnie myśl jak wyrzut sumienia, jak spłacić dług względem moich ponarskich przyjaciół. Ja i moi rówieśnicy nie tylko ocaleliśmy, ale jeszcze honoruje się nas za działalność konspiracyjną oraz gehennę więzienną. A oni? Nie dość, że odeszli w pełni sił, bądź w zaraniu życia, to oddali życie za ziemię, która nie nam teraz jest przynależna, no i Bóg raczy wiedzieć, czy kiedykolwiek będzie przynależna. Mało kto, a może nikt nie upomniał się o pamięć o nich, chyba że w apelach poległych, gdzie jest mowa o bohaterach bezimiennych.

Helena Pasierbska, założycielka Stowarzyszenia Rodzina Ponarska

Helena Pasierbska

Helenę Pasierbską, z d. Stempkowską, założycielkę Stowarzyszenia Rodzina Ponarska wspomina syn – Andrzej Pasierbski.

Myśl o zapomnianych ofiarach zbrodni ponarskiej była u Mamy od kiedy pamiętam. W domu naszym gościł m.in. o. Stefan Dzierżek, współwięzień z Łukiszek. Słyszałem ich wspomnienia snujące się przy zastawionym stole. Nie były to jedynie poważne rozważania o tragedii tamtych dni, ale też śmiech z przypominanych sobie zabawnych sytuacji, rozmowy o planach.

Pamiętam korespondencję, jaką prowadziła Mama, choćby z Heleną Starzyńską z Zamościa, nauczycielką z wileńskiego gimnazjum i opowieść o niej. Kiedy „Nawoja” (pseudonim Mamy) trafiła do celi na Łukiszkach usłyszała jej głos: „I ty tutaj?” i padły sobie w objęcia. Kiedy Mama wyjeżdżała z Gdańska na spotkanie z nią była bardzo podekscytowana. Wróciła rozpromieniona.

Aby przedstawić Mamę jeszcze pełniej chciałbym wspomnieć Jej związki z „Solidarnością”. Gdy powstała „Solidarność” Mama udała się do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i zapytała po prostu, co może robić. Kazano Jej przyjść po trzech dniach. Gdy sprawdzono Jej wiarygodność, dano Jej do zaewi



Członkowie Stowarzyszenia Rodzina Ponarska na cmentarzu w Święcianach, fot. S. Bieg¹

dencjonowania 1700 dokumentów i poproszono o zredagowanie na nie odpowiedzi. Potem pomagała w organizacji „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Działalność przerwał stan wojenny.

Sprawą Ponar Mama zajęła się, z pełnym zaangażowaniem, dopiero na początku lat osiemdziesiątych, wtedy, kiedy miała już na to odpowiednią ilość czasu. Na łamach „Tygodnika Powszechnego” zamieściła artykuł pt. *Ponary* (z dużymi cięciami cenzury) wraz z apelem do czytelników o przekazywanie informacji dotyczących Polaków zamordowanych w Ponarach. I rozpoczęła się reakcja łańcuchowa. Mama otrzymywała mnóstwo listów i dokumentów, jeździła do różnych miast Polski, poznając wielu interesujących ludzi. Wielokrotnie jeździła do Wilna i Ponar. Doprowadziła w 1990 roku do postawienia w Ponarach dębowego krzyża, wykonanego bezinteresownie przez okolicznych mieszkańców – Polaków, a firmowany przez Fundację Kultury Polskiej, której prezesem był śp. Henryk Sosnowski.

¹ Wszystkie zamieszczone w tekście fotografie pochodzą ze zbiorów Stowarzyszenia Rodzina Ponarska i zostały wykonane podczas uroczystości odbywających się we wrześniu 2019 roku.

Wcześniej, w 1986 roku, z inicjatywy Mamy odsłonięta została pierwsza Tablica Ponarska w kościele św. Jacka o.o. dominikanów w Warszawie, przy ul. Freta. Tablicę poświęcił o. Stefan Dzierżek.

Zacząła badać archiwa polskie i litewskie (pamiętam, że było to duże wyzwanie w tamtych czasach). Chyba wtedy pierwszy raz usłyszałem od Niej, że w pozwoleniu władz na dostęp do dokumentów „pomogli Chłopcy” – miała tu na myśli tę młodzież, która po łukiskiej gehennie została zamordowana w Ponarach.

Na wydanie pierwszej książki *Ponary – wileńska Golgota*, pomimo że zabiegała o to w wielu wydawnictwach nie znalazła akceptacji. I co wtedy? Niespodziewanie pojawił się Pan Jan Szczubełek z małżonką i zasponsorował wydrukowanie książki. Pomogli Chłopcy!

Materiałów przybywało. Ukazało się kolejne wydanie *Ponar*, poszerzone o nowe dokumenty. Do tego spotkania autorskie, wywiady, prelekcje w szkołach, klubach, salach odczytowych. Pamiętam radość Mamy, kiedy w 1994 roku założyła Stowarzyszenie Rodzina Ponarska. Był to święto w naszym domu.

Zgromadzone materiały pozwoliły na napisanie kolejnej książki o zbrodni ponarskiej. Powstała też planowana książka *Wileńskie Łukiszki* (2002 r.). Pomoc w wydaniu tej książki przyszła z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Narodu Polskiego ze śp. Andrzejem Przewoźnikiem na czele. A kto jeszcze pomógł? Chłopcy pomogli!

W 1997 roku na warszawskich Wojskowych Powązkach, z inicjatywy Rodziny Ponarskiej, postawiony został Krzyż Ponarski i odsłonięto tablicę, która informuje o ofiarach i sprawcach zbrodni. Wcześniej i później chęć umieszczenia na Tablicach Ponarskich informacji o sprawcach zawsze spotykała się z odmową.

W 2000 roku w Ponarach powstała Kwaterna Polska. Uroczystości miały charakter państwowy. Inicjatorem tego wydarzenia była Rodzina Ponarska. Jednak Mama na nie nie pojechała. Pytałem: Mamo, dlaczego? To już są za duże emocje dla mnie – powiedziała.

W 2004 roku byłem z Mamą w Warszawie na uroczystości przyznania Jej Orderu Kawalera Polonia Mater Nostra Est. Wyróżnienie to ceniła sobie równie wysoko, jak Krzyż AK, którym



Konferencja Ponarska w Domu Polskim w Nowych Świątyniach, fot. S. Bieg

odznaczona została w Londynie (1975) czy Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1993).

W 2005 roku, Mama napisała swoją ostatnią książkę *Ponary i inne miejsca męczeństwa Polaków z Wileńszczyzny w latach 1941–1944*. W jej wydaniu pomogły przypadkowo spotkane dwie rodziny – Państwo Zakrzewscy i Państwo Kacprzykowie z Łowicza. Zawiozłem Mamę samochodem na wypoczynek na Kaszubach i tam poznaliśmy te rodziny. Ludzie ci, podobnie jak Państwo Szczubelkowie niezwiązani z Kresami, zafascynowani działalnością Mamy, wsparli finansowo wydanie tej książki.

Kto jeszcze pomógł? Oczywiście Chłopcy!

Pamiętam, jak Mama bardzo przeżywała umorzenie przez IPN śledztwa w sprawie ludobójstwa dokonanego w Ponarach. Nie mogła się z tym pogodzić. Planowała odwoływać się do Struktur Europejskich. Czyniła też starania o beatyfikację niektórych ofiar.

W roku 2009 byłem świadkiem wielogodzinnych nagrań wywiadu z Mamą realizowanych przez białostocki IPN. Powstał z tego ponad sześciogodzinny materiał.

Wielką radością Mamy była zgoda Fundacji Dom Kultury Polskiej w Wilnie, przy współdziałaniu Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie, którego Mama była honorowym członkiem, na umieszczenie Tablicy Ponarskiej w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Kto pomógł? Chłopcy!

Niedługo przed rozstaniem się z Mamą gościliśmy Kazimierza Węgrzyna, współczesnego poetę, patriotę. Mama opowiadała o zbrodni ponarskiej. Na moment Mama zasłabła (miała niewydolność serca). Byliśmy przerażeni. Na szczęście trwało to kilka sekund. Ocknąwszy się kontynuowała swoją myśl.

Po śmierci Mamy Kazimierz Węgrzyn napisał okolicznościowy wiersz poświęcony Helenie Pasierbskiej *Ostatni meldunek*, który często jest czytany w czasie uroczystości ponarskich.

Mama zmarła 12 marca 2010 roku. Zaplanowany na maj, bardzo ryzykowny, zabieg kardiochirurgiczny w Zabrze nie mógł się zdarzyć.

1 września 2010 Tablica Ponarska została odsłonięta i poświęcona w Wilnie. W hołdzie Helenie Pasierbskiej umieszczono na tablicy jej imię i nazwisko. Zabiegałem o to u osób mogących podjąć taką decyzję. Była zgoda. W sprawach organizacyjnych i finansowych, które doprowadziły do tego wydarzenia brała udział śp. Halina Orzechowska z Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna, z którą Mama wcześniej ten projekt omawiała.

Mama cały czas miała dalsze plany działania, stawiała sobie nowe wyzwania. A że Jej wiek powodował ograniczenia w chodzeniu, miałem okazję bycia z Nią przez wiele lat w wielu miejscach i u wielu ludzi, dla których PONARY stanowią szczególnie ważną historię. Miałem możliwość uczestniczenia w uroczystościach, spotkaniach. Do dzisiaj z wieloma osobami utrzymuję kontakt, a część z nich, niestety, już pożegnałem.

A Mama była Matką synom, Babcią wnukom. Tomek (wnuk) próbował uczyć Babcie pisanie na komputerze – bez rezultatu. Mama najchętniej uderzała w klawisze maszyny do pisania. Wnuk przepisał Jej książkę w technice cyfrowej.

Gdańsk, 6.03.2019, Andrzej Pasierbski – syn

Ps. W 2014 roku skontaktował się za mną Pan Romuald Miet-



Msza św. za Ofiary Zbrodni w Ponarach, fot. S. Bieg

kowski – brat śp. Czesława Mietkowskiego (lat 17) zamordowanego w Ponarach. Kiedy w czasie rozmowy zorientował się, że nakład książek o Ponarach i Łukiszkach został wyczerpany zaangażował się w sfinansowanie dodruku.

CHŁOPCY POMOGLI!!!

AP

Stanisław Węśławski

Stanisław Węśławski, adwokat, rozstrzelany w Ponarach 2 grudnia 1942 roku.

To mój Dziadek, którego nigdy nie poznałem, ale o którym często mówiono w rodzinie i można o Nim przeczytać w licznych publikacjach poświęconych wojennym losom Wilna. Podstawowe informacje można tak podsumować: jeden z założycieli harcerstwa na Wileńszczyźnie, ochotnik w wojnie 1920 roku, aktywista społeczny w wielu kierunkach, prawnik, kompozytor, animator kultury, w końcu członek cywilnego pionu AK, konspiracyjny prezydent miasta. Na skutek donosu aresztowany

przez gestapo w sierpniu 1942 roku, rozstrzelany w masowej egzekucji.

To czego się dowiedziałem od osób, które go znały i to czego się domyślam, pozwala trochę lepiej zrozumieć jego życie i tragiczny koniec. Stanisław wychował się w rodzinie jak z patriotycznej czytanki. Jeden z przodków – Samuel brał udział w wojnach z Turkami i Kozakami i wielokrotnie posłował w imieniu króla Jana III do Turcji. Dziadek Stanisława, Antoni Węsławski jako nastolatek brał udział w powstaniu listopadowym, potem był jednym z organizatorów powstania styczniowego. Przyplacił to konfiskatą majątku i dożywotnim pobytom na zesłaniu, najpierw na Północy, pod koniec życia na Łotwie. Stryj Stanisława, Michał był pierwszym polskim posłem do Dumy i prezydentem Wilna. Ojciec, Witold był lekarzem, znanym z darmowego leczenia biedaków, działaczem społecznym i jednym z założycieli odnowionego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Niektóre wiadomości są mniej oczywiste, np. to, że dom przy Niemieckiej 3, gdzie rodzina Węsławskich mieszkała od końca XIX wieku, nigdy do nich nie należał, wynajmowali go przez kilkadziesiąt lat od rodziny teścia Stanisława Moniuszki. Babka Stanisława, po konfiskacie rodzinnego majątku w Giegranach na Żmudzi, napisała petycję do cara, żeby uratował od nędzy jej troje dzieci (najstarszy syn, też Stanisław poszedł na zesłanie ze swoim ojcem Antonim). Car przyznał jej dożywotnią rentę z zysku po sprzedanym niemieckim właścicielom majątku. To pozwoliło na przeprowadzkę do Wilna, wynajęcie mieszkania i wykształcenie synów (Michał został prawnikiem, Witold lekarzem). Mieszkanie było bardzo obszerne, skoro w salonie stały dwa (!) fortepiany, i odbyła się tam prapremiera *Halki*. Stanisław wychowywał się więc w typowym domu nowej klasy – inteligencji miejskiej wywodzącej się ze zubożałego ziemiaństwa. Kształcił się w Moskwie i Petersburgu, jego matka Emilia, podobnie jak reszta rodziny udzielała się społecznie, była aktywną bojowniczką o emancypację kobiet, pisała poradniki dla dziewcząt, przetłumaczyła jako pierwsza powieści Conrada. Żeby historia była jeszcze bardziej dziwna, rodzina była związana ze Stronnictwem Narodowym od początku jego istnienia.



Uroczystości w Ponarach – składanie wieńca, fot. S. Bieg

Wymienieni tu Michał, Witold i Stanisław byli prominentnymi działaczami tej frakcji politycznej. Tymczasem, rodzina mieszkała na granicy dzielnicy żydowskiej, Michał został prezydentem z poparciem żydowskiej gminy, a Witold otrzymał manifestacyjny wyraz wdzięczności w postaci masowego udziału Żydów w jego pogrzebie. W licznych wystąpieniach Stanisława nigdy nie znalazły się najmniejsze ślady antysemityzmu, a organizowana od 1939 roku akcja Czerwonego Krzyża nie różnicowała Polaków i Żydów. Nic więc dziwnego, że Stanisław brał udział w konspiracji od samego początku wojny, w mieszkaniu na Niemieckiej odbywały się spotkania prowadzone przez „Wilka” Krzyżanowskiego, a wiosną 1942 roku z Londynu przyszła propozycja objęcia funkcji Delegata Rządu na Kraj z ramienia Stronnictwa Narodowego. Dziadek nie przyjął tej funkcji, skoncentrował się na cywilnej pomocy humanitarnej i organizacji tajnego nauczania. Niestety, w małym Wilnie trudno było zachować skuteczną konspirację, tym bardziej, że grono potencjalnie zaangażowanych w nią osób było dość oczywiste. Gestapo zabrało Stanisława z ulicy i próby jego wykupienia nie odniosły

skutku. Nie wydał nikogo w śledztwie, reszta rodziny nie była prześladowana. Niemcy najwyraźniej uznali go za bezużytecznego i dość szybko zdecydowali o egzekucji.

Tak jak to widzę, mój Dziadek miał los zdeterminowany przez historię i mało możliwości wyboru. Utalentowany muzycznie chciał zostać kompozytorem – ale poczucie odpowiedzialności kazało podjąć studia prawnicze i muzykę uprawiać amatorsko. Jego wykształcenie i zainteresowanie kulturą nie uchroniło go od kolejnej nieuniknionej decyzji – zaangażowania w konspirację. Jako głowa rodziny i kulturalny starszy pan, nie mógł wybrać leśnej partyzantki w podwileńskich lasach, pozostał więc na miejscu, gdzie czekała go nieuchronna wpadka. Wiele osób mówiło i pisało o jego osobowości – pogodzie ducha, poczuciu humoru, erudycji i talentach towarzyskich. Moja Mama wspominała teścia w samych superlatywach. Stryj i Ojciec mówili mi o spacerach ze swoim ojcem po Wilnie, opowiadaniach o historii i muzyce jako o najmiłszym, formującym wspomnieniu z dzieciństwa.

Stanisław Węsławski zginął młodo – miał zaledwie 47 lat, wypełnione niezwykle intensywnym życiem, i los trochę jak z antycznej tragedii – nie było możliwości innej drogi, niż ta, która zaprowadziła go na Ponary.

Wnuk, Jan Marcin Węsławski, 20 stycznia 2019 roku

Kazimierz Pelczar

Profesor Kazimierz Pelczar (1894–1943) – polski lekarz, światowej sławy uczony, wychowanek Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, od 1930 roku dziekan Wydziału Lekarskiego, kierownik Katedry Patologii Ogólnej i Eksperymentalnej, utalentowany, o głębokiej wiedzy eksperymentator i badacz, jeden z nielicznych wybitnych onkologów Europy, aktywny inicjator różnych odcinków służby zdrowia, lekarz z prawdziwego powołania i zamiłowania.

Cała osobowość profesora była jak gdyby wypełniona poczuciem misji, którą pełnił w Wilnie w latach 1930–1943, a społec-



Członkowie Stowarzyszenia Rodzina Ponarska pod byłym więzieniem na Łukiszkach, fot. S. Bieg

czeństwo Wilna z wielką wdzięcznością przyjmowało tę posługę, zachowując pamięć o profesorze do dzisiaj, z wielkim wzruszeniem wspominali profesora ci, którzy znali go osobiście.

Profesor Kazimierz Pelczar urodził się 2 lutego 1894 roku w Truskawcu, w obwodzie lwowskim, jako syn Zenona i Marii z Krasnodębskich. Żoną jego była Janina z Mossorów, bliska krewna Józefa Dietla, pioniera polskiej balneologii, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydenta miasta Krakowa. Po ukończeniu gimnazjum w Drohobyczu, w 1912 roku wstąpił na Wydział Lekarski UJ, jednak wybuch I wojny światowej przerywał studia, bo Kazimierz Pelczar zostaje powołany do armii austriackiej i wysłany na front. W 1915 roku trafił do niewoli rosyjskiej, gdzie przebywał 6 lat, pracując w służbie sanitarnej Czerwonego Krzyża, w katolickim szpitalu w Kijowie, w guberni samarskiej. W 1919 roku wstąpił do Wojska Polskiego we wschodniej Rosji. Wracając do kraju uczestniczył w bitwie pod Warszawą. W 1920 roku powrócił do Krakowa, by kontynuować naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1926 roku studia zostały uwieńczone nadaniem mu stopnia doktora wszech nauk

lekarskich. Jeszcze jako student został asystentem w Zakładzie Patologii Ogólnej i Eksperymentalnej UJ, a po ukończeniu studiów – starszym asystentem.

W okresie asystentury pracował nad odpornością w nowotworach złośliwych, w 1929 roku zgłosił pracę habilitacyjną pt. *Badania serologiczne nad odpornością w nowotworach złośliwych*, na podstawie której nadano mu tytuł *veniam legendi* z patologii ogólnej i eksperymentalnej. W 1930 roku doc. Kazimierz Pelczar został powołany na Uniwersytet Stefana Batorego do Wilna, gdzie został profesorem i kierownikiem Katedry Patologii Ogólnej i Eksperymentalnej. Zorganizował tu sobie warsztat pracy, rozwinął szeroko zakrojoną pracę naukową – prowadzono prace teoretyczne nad chorobami nowotworowymi, reumatycznymi, gruźlicą i cukrzycą. Wielkie nadzieje wiązał profesor z wynalezionym przez siebie lekiem o nazwie *kefalina*, który był już produkowany w Berlinie. Profesor stworzył wokół siebie atmosferę, w której dojrzewały młode talenty naukowe.

Zaraz po przyjeździe do Wilna, zimą 1931 roku, 1 grudnia utworzył Zakład Badawczo-Leczniczy dla Chorych na Nowotwory przy ul. Połockiej 6. Sam wystarał się o etaty, zorganizował pracę Zakładu, codziennie, systematycznie badał chorych i kierował ich leczeniem. Był kierownikiem Zakładu od początku jego założenia do końca swego życia. Zasługą profesora Kazimierza Pelczara była inicjatywa i zabiegi o budowę nowego zakładu dla chorych na nowotwory.

W dniach 6–8 grudnia 1936 roku profesor zorganizował IV Ogólnopolski Zjazd poświęcony walce z nowotworami, z udziałem naukowców z Polski, Litwy, Łotwy, Niemiec i Rosji. Doktor Bronisława Dłuska, rodzona siostra Marii Skłodowskiej-Curie była wtedy Członkiem Komitetu Honorowego Zjazdu. Zajmowano się głównie organizacją walki z rakiem w różnych państwach.

Prof. Pelczar władał biegle kilkoma językami: francuskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim, co umożliwiło mu uczestniczenie w międzynarodowych kongresach, na których ogłaszał doniesienia naukowe, było tak w Madrycie, Londynie, Oxfordzie, Brukseli, Berlinie, Paryżu i Moskwie.



Członkowie Stowarzyszenia Rodzina Ponarska przy obelisku przed Muzeum Okupacji i Walk o Wolność, fot. S. Bieg

Zostawił bogatą spuściznę naukową – 85 prac. Był członkiem wielu towarzystw naukowych, a będąc społecznikiem – należał do Towarzystwa Dobroczynności, pisał artykuły w prasie, wygłaszał referaty przez radio. Oprócz pracy teoretycznej zajmował się czynnie praktyką lekarską.

Zbliżała się II wojna światowa, a z nią nieszczęścia i niedole ludzkie. Kilka uniwersytetów – Rzymski, Królewski, w Londynie, Paryżu, Nowym Yorku, Warszawie zaczęło zapraszać profesora, lecz on odmawiał – będąc wilnianinem z wyboru, pozostał w Wilnie, wykorzystując każdą okazję do niesienia pomocy potrzebującym. Zorganizował Komitet Pomocy dla uchodźców z terenów zajętych przez wroga. W Zakładzie Leczniczym przy ul. Połockiej 6 przechowywał rodaków, Litwinów, Białorusinów, Żydów – tych wszystkich, którym groziło prześladowanie.

Nagle w nocy z 16 na 17 września 1943 roku profesor został zabrany z domu do siedziby gestapo, w charakterze zakładnika za zlikwidowanie niebezpiecznego agenta gestapo (ze stu zakładników, rozstrzelano dziesięciu). 17 września rano został rozstrzelany wraz z pozostałymi dziewięcioma zakładnikami

w podwileńskim lesie – w Ponarach. W parę godzin po rozstrzelaniu dotarł do Wilna telegram z Berlina, by uwolnić profesora! Niestety, było już za późno! Profesor pozostawił żonę z czwórką małych dzieci.

dr Krystyna Rotkiewicz, Wilno

Stanisław Wieloch

Nasz Tato, Stanisław Wieloch urodził się 2 lutego 1903 roku w Sosnowcu, obecnie województwo śląskie, w wielodzietnej rodzinie, gdzie były żywe tradycje szlacheckie z czasów Stefana Batorego. Zamordowany został 18 lutego 1943 w Ponarach k. Wilna.

Po ukończeniu Gimnazjum Państwowego w Sosnowcu, do którego w tym samym czasie uczęszczał także zaprzyjaźniony z nim słynny później śpiewak operowy Jan Kiepura, rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym na Uniwersytecie Warszawskim. Po odbytej służbie wojskowej podjął pracę w Wszechświatowym Związku Polaków „Światpol”, co przyczyniło się do spędzenia lat 1927–1938 w Brazylii, gdzie ukończył studia handlowe, organizował pracę dla przybyłych tam Polaków – zakładał polskie spółdzielnie, których członkowie zajmowali się m.in. karczowaniem lasów, uprawami. Uczył również w szkole rolniczej, zajmował się też dziennikarstwem. Po powrocie do Warszawy kontynuował pracę w „Światpolu”, którego biuro przeniosło się do Wilna, nie spodziewając się agresora ze wschodu.

Po wybuchu wojny zaangażował się w pracę podziemną. Wtedy poznał swoją przyszłą żonę Zofię. W listopadzie 1939 roku założył w Wilnie Polski Komitet Emigracji do Ameryki, którego celem było rejestrowanie różnego rodzaju polskich fachowców. 10 stycznia 1940 roku władze litewskie rozwiązały Komitet. Zorganizował więc przy Komitecie Pomocy Uchodźcom Biuro Pośrednictwa Pracy w celu wykorzystania danych o zebranych w poprzednim Komitecie Emigracji fachowcach i po porozumieniu się z właścicielami ziemskimi kierował



Członkowie Stowarzyszenia Rodzina Ponarska pod domem prof. Kazimierza Pelczara, fot. S. Bieg

do nich tych ludzi do pracy. Jak ważna była to działalność, pisze Andrzej Grabia Jałbrzykowski – bratanek arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, z którym współpracował. W tym czasie rodzice zawarli związek małżeński, a ślubu udziela im ks. Henryk Hlebowicz. Niestety, większość czasu Tata spędzał w więzieniach. Już 1 września 1940 roku został aresztowany przez Sowietów i osadzony w więzieniu na Łukiszkach, gdzie pozostał do chwili wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. W czasie pobytu Taty w więzieniu sowieckim na świat przychodzi jego pierwsza córka Krystyna (16 lutego 1941). W czerwcu 1941 roku, w wyniku buntu i rozgardiaszu w więzieniu udaje się rozbroić strażników i uciec części więźniów, w tym naszemu Tacie. Po wyjściu z więzienia Tato podjął się zaopatrywać w dokumenty zagrożonych Polaków. Fabrykowanie ich odbywało się przy ul. Zamkowej 6 w lokalu zegarmistrza Andrukowicza. Według A. Jałbrzykowskiego:

Stanisław Wieloch, któremu wielu zawdzięczało życie, był w Wilnie postacią niemal legendarną. Nikt jednak w Wilnie nie wiedział jak wyglądał

naprawdę. Przypisywano mu wręcz niesamowite wyczyny, które mogły zaistnieć nieraz tylko w fantazji. Uważano, że w wolnym Wilnie w przyszłości powinna znaleźć się ulica jego imienia dla uwiecznienia tego wspaniałego człowieka.

Pod koniec 1941 roku zgłosił się do służby w Armii Krajowej. W 1942 roku kierował odcinkiem E VII w wywiadzie „Wachlarza”, na linii Wilno – Dyneburg. Mieszkając w Wilnie z rodziną mistyfikował pracę podziemną uprawianiem handlu artykułami spożywczymi i sodą kaustyczną.

Rodzice niedługo cieszyli się sobą i małą córeczką Krysią. Niestety, o świcie 9 sierpnia 1942 roku gestapo zabrało Tatę do swojej siedziby przy Ofiarnej, nie pozwalając na pożegnanie się z rodziną. W czasie rewizji zabrano sporą sumę pieniędzy (większość należała do organizacji), ale w ciągu trzydniowego „kotła” nikt nie wpadł. Jednak wszyscy najbliżsi współpracownicy zostali wkrótce aresztowani, bo zostali wydani przez Ka.....a. Mama też w tym czasie została zatrzymana i przebywała 4 dni w siedzibie gestapo, ale została zwolniona, jak inne żony aresztowanych. Po miesiącu przeniesiono Tatę do więzienia na Łukiszkach, gdzie prędko nabawił się tyfusu brzuszego, co spowodowało umieszczenie go w Szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu. Ciężki stan zdrowia uniemożliwił planowaną przez przyjaciół ucieczkę ze szpitala. Tato obawiał się też narażenia na konsekwencje rodziny i personelu szpitala. Natomiast zaangażowane lekarki – dr Zofia Świdowa i dr Suszczyńska oraz przyjaciółka Janina Zienowicz-Zagałowa umożliwiły dwukrotne widzenie się z żoną, pomimo pilnego strzeżenia więźnia. Jest też gryps pisany w szpitalu. Ledwie stan zdrowia poprawił się, Tato wrócił do więzienia. W nowej serii przesłuchań uczestniczyli gestapowcy z Rygi, ze względu na działalność Taty w Dyneburgu. Prawie do końca, do stracenia w Ponarach miał kontakt z Mamą dzięki przekazywanym sobie nawzajem grypsom ukrytym w żywności, w podawanych paczkach oraz w woreczkach z jedzeniem czy ubraniami. Tato pisał listy na bibułce papierosowej i ukrywał przy zwrocie opakowań np. wkręcając w środek sznurka, którym ściągnięty był woreczek



Minister Jan Józef Kasprzyk rozmawia z członkami Chóru Ballada z Wojdat podczas Uroczystości Ponarskich, fot. S. Bieg

uszyty z płótna do przekazywania cukru lub soli albo zostawiał na dnie puszki zwracanej z odrobiną kaszy czy gotowanych jarzyn. Mama zaś przysyłała swoje listy zapieczone w plackach. Na szczęście chyba żadna korespondencja nie została przechwycona przez strażników. W sumie mamy kilkanaście kawałków grypsów (z aresztu, szpitala i więzienia). Tato z wielkim żalem musiał niszczyć (palić) grypsy otrzymywane od Mamy. Niektóre, ryzykując przechowywał przez kilka dni. We wszystkich listach Taty przebija wielka troska o rodzinę, ogromne zaangażowanie w działalność, odpowiedzialność i patriotyzm oraz optymizm – przekonanie o tym, że cierpienia nie idą na marne, a to wszystko wynikało z głębokiej wiary. Podczas tej smutnej rozłąki wzruszeniem napełniały Tatę spacerzy Mamy z Krysią w wózek i grzechotanie pod oknem celi w piwnicy, w której siedział Tato. Mimo tortur (300 batów) i kilkukrotnego przebywania w odosobnieniu Tato nikogo nie wydał, a przebaczył temu, który zdradził grupę. Prosił często Mamę o przekazywanie wiadomości rodzinom współwięźniów o ich stanie zdrowia czy potrzebach. Ze współwięźniami z sąsiedniej celi kontakto-

wał się za pomocą alfabetu Morse'a, a z innymi nieraz na krótkich spacerach. Pisał, że „organizacja” powinna jakoś pomagać Mamie, kiedy on przebywa w więzieniu. Po spodziewanym wyjściu na wolność nadal planował walczyć o wolność Ojczyzny i pracować dla jej pomyślności. Pisał, że jak będzie potrzeba na wolności poświęcenia dla Ojczyzny, to uzna to za nadrzędną sprawę.

18 lutego 1943 roku nie przyjęto już paczki od Mamy, jak i od wielu innych osób, co oznaczało, iż Taty nie ma już na Łukiszkach, czyli w ogóle wśród żyjących. Potwierdziło to później gestapo, zaświadczeniem wydanym na prośbę Mamy (po urodzeniu w 3 kwietnia 1943 roku drugiej córki – Marii). Takiego zaświadczenia domagał się Urząd Stanu Cywilnego.

Po pewnym czasie, okrężną drogą doszła do Mamy książeczka do nabożeństwa oraz Ewangelia z napisem „ofiara ostatnia” z datą 18 lutego 1943 i podpisem Taty, które dotąd przechowujemy. Zawsze noszę przy sobie pamiątkę po Tacie – obrazek święty z dedykacją „Duszkowi i Mamusi od ojca i męża” i podpis oraz gryps z datą 15 grudnia 1942 roku, który uważam za najcenniejszy. Otrzymałam go od Mamy będąc już na studiach.

Kilka wyjątków z zachowanych grypsów:

27.09.42, Ofiarna „Kochana Zoch, Dzidzi i Kaziulku², Cały jestem Wasz i zawsze z Wami, moi najukochańsi. Dla Was Wielki Bóg uratuje męża i ojca dla wolnej Polski. Módlcie się na Mszy św. w Ostrej Bramie. O Wasz byt mi chodzi. Oby Wam nie brakło niczego z ręki Boga. Czy zabrali moje 39 tys. z koperty? To wyłącznie Twoje Zochu. Dbaj o zdrowie własne i dzieci. Wróć – pomogę. Będę najlepszym ojcem i mężem. Nie umiałem okazać uczuć – ale cały ja – to serce dla Was. U Kondratowicza Hieronima masz 16.000 rb., które wziął na remont domu (...)”.

„(...)Bicie ok. 300 nie pomogło, ale K.....k dał dokładny raport i adresy. Już nie było co kryć. Dobrze, że Ty nie znałaś treści listów, które zabierał Rafał. Ty myślałaś, że to handel, a to było co

² Kaziulek, to syn Taty z pierwszego małżeństwa. Mama ożeniła się z wdowcem.



Kwaterna Polska w Ponarach po zakończeniu Uroczystości Ponarskich,
fot. S. Bieg

innego i nie wiesz co, kto bywał wiesz, ale myślałaś, że to prawdziwe imiona klientów, a rozmów nie słyszałaś. To kosztowało baty, ale jesteś w domu. Wielu, wielu, tak uratowałem. K.....a tu przywieźli 8. bm., pokazal adresy i dał wszystkie szczegóły. Dyneburg też przyznał się, a potem nas wzięto. Zygmunt błaga o paczkę, jest b. głodny i o znak, że Genia nie siedzi. Bohatersko znosił baty, aż pokazali zeznania innych. Co z Monterem? (...)”.

Październik 1942, Szpital Zakaźny na Zwierzyńcu „Do Januszka, Można popełniać bohaterstwo jednorazowo, nawet iść z uśmiechem na śmierć, ale nie każdy może to czynić w każdej sekundzie życia, bez przerwy, przez dłuższy okres, jak to czyni Zocha. Do końca wojny – stale pod groźbą nakrycia, oddzielenia od dziecka, oblekająca w ciało nową duszę, przez Boga w Jej łonie zesłaną, z chorym sercem... To na nią za wiele, a wiele poświęciła dla mnie. Można to uprościć. Jeśli ja wrócę do celi – Ona nie będzie ścigana za współdział. Może spokojnie z Dzidzi pojechać na wieś i do końca wojny przesiedzieć, a ja jak Bóg da odzyskam swoje skarby, dla których bym życie, a nie tylko wolność poświęcił. (...) Jak rozstrzelają – to znaczy, że Bóg dopuścił – tak trzeba. Cierpienia na pewno nie idą na marne. Myśląc w cierpieniach – człowiek emanuje pewne siły, które łącząc się gdzieś – pracują dla dobra sprawy. Tak stają się geniusze, czy epokowe wyczyny narodów. Nie miejsce na szersze rozwijanie myśli. Tu jest 1 przeciw kilkoro, to znaczy ja – a po drugiej stronie Zoch, Dzidzi, nowe stworzonko, rodzice Zochy itd. Ja muszę ustąpić – to nie ofiara, a obowiązek. Tu nie chodzi o mnie, a o Zoche. Ty kochany Januszku i b. kochana Pani Wisia jesteście najdroższymi przyjaciółkami. Wytłumaczcie Jej to. Niech zabierze Dzidzi i siedzi normalnie na wsi, bez stwarzania pozorów udziału w pracy, a o mnie „niech zapomni do końca wojny”. Opiekuńcze duchy przywiodą mnie do niej. Tyle tysięcy ludzi siedzi, wszyscy tam w murach nie zginą, może i ja się uchowam. Naradźcie się i dajcie mi znać co o tem myślicie. Jeśli się zgadzacie to dobrze. Wasz Stach. PS. Jeszcze gorączkuję. Nogi nie noszą jakby należało. (...) Poczulem się tak grzeszny i winien wobec rodziny”.



Uroczystość Odświeżenia i Poświęcenia Krzyża Ponarskiego na Górze Krzyży w Szawłach, fot. S. Bieg

„Cd. listu wczorajszego. Ale jeśli organizacja uważa, że jestem potrzebny w szeregach – wtedy obowiązek narodowy ponad rodzinnym. Zocha na pewno tak samo myśli. Powie mi na pewno – Niech Bóg prowadzi – tak jak moja Matka czyniła, nigdy nie zatrzymywała. Jeśli pójde niech Bóg ma w opiece Zochę i wszystkich. Powiedz Jej, że ją kocham – to słowo mieści w sobie wszystko. (...) Wolałbym buty, choć ciężkie. Drzwi frontowe sprawdzić czy nie „piszczą” w zawiasach, bo na nie liczę. Przeciwnie /drugie/ zamknięte, dziś próbowałem. Od pojutrze 4 rano początek prób i między 19tą a 20tą. Bez zegarka ani rusz wycykrklować godzinę – jeśli jest, proszę mi przysłać. Boję się płotu. Nie pojmujesz co to jest brak sił (...)”.

15.12.42, Więzienie na Łukiszkach

„(...) Wyobrażam sobie, ile strat poniosłaś likwidując nagle mieszkanie, ale największą stratą była utrata stałego gruntu pod nogami, co u Ciebie po tej likwidacji nastąpiło, a i mnie podcięło, gdyż straciłem punkt, o który mógłbym zaczepić

myśl lecącą do Ciebie. Bardzo jestem zadowolony, że osiadłaś na »pseudo swoim« locum. Rób wszystko, aby Twoje życie miało charakter normalnego bytowania. Organizacja ma w dalszym ciągu wobec Ciebie i dzieci obowiązki (...)

„(...) Wszelka filozofia, idea bez korzeni wyjściowych z życia i bez zastosowania w życiu, to puste frazesy. Chrystus objawił nam Swą filozofię »pozagrobową«, aby nam tutaj ciężkie życie ułatwić. Ideowiec nie załamie się, nawet pod muszką karabinu, bo wie, że tak czy inaczej umrzeć musi. Doprawdy, w dzisiejszych czasach wstyd byłoby umrzeć śmiercią naturalną. Wstyd przed przyszłymi pokoleniami, które kochać Ojczyznę będą się uczyć na naszym życiu, jak my na życiu naszych przodków, którzy jak np. w powstaniach zdawałoby się ginęli bezcelowo. Krew zawsze wydaje plony. Śmierci się nie boję, ale chcę żyć, jak każdy ideowiec. Żyjąc mogę coś jeszcze zrobić, ale pracując dla idei muszę tkwić korzeniami w życiu, bo tylko idea życiu narodu, bliźnich itp. służy. Dlatego każdy winien w każdych warunkach tworzyć w sobie i wokół siebie atmosferę życia normalnego, aby normalnie czuć i normalnie myśleć. Nawet w celi, oczekując najgorszego można i należy stworzyć w sobie atmosferę życia normalnego. Tak jest u mnie. Tak będzie u Ciebie, bo jesteś człowiek, mocny człowiek, a przytem matka i Polka. Nie załamiesz się. Takie jest moje przekonanie. Własne mieszkanie i zapasy mają z tem związek. Żyj normalnie. Żyj normalnie, a więc na ziemi urządz sobie przystań, a to da Ci możliwość przetrwania i tkwienia cała duszą w idei”. (...) „Najcudowniejsza idea Chrystusowa »wcielenie ducha«, stała się do przyjęcia, bo duch przyszedł na świat, wcielił się i żył życiem normalnego człowieka. Duch – idea wyzwolić się musi, a może tylko przez życie. Nasza miłość wcieliła się w Dzidzi i Duszka, a jest tem bardziej mocna, zyskała na wcieleniu. Miłość Ojczyzny wyda owoce to pewne. Duch też wyzwoli się wkrótce, a wtedy znajdziemy własne szczęście. Całuję miliony razy Twój na wieki Stach”.

Boże Narodzenie, 1942 „Najukochańszy mój Zochu, Duszku, Dzidziulko! Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, świąt na-



Członkowie Stowarzyszenia Rodzina Ponarska pod Krzyżem Ponarskim na Górze Krzyży w Szawlach, fot. S. Bieg

dziei jaką Dzieciątko Jezus na świat przynosi oraz Nowego Roku – przesyłam Wam i Kaziulkowi – Wy moje najdroższe istoty, najgłębsze z serca życzenia, aby Bóg nasz najwyższy miał Was w swojej opiece i w zdrowiu dochował nas do połączenia się jak najszybszego w wolnej Ojczyźnie. Niech Bóg wybaczy mi, że Wy ciężkie chwile przezywacie, a mnie – opiekuna i męża nie ma przy Was moje kochane. Modłę się codziennie za pokój, wolność narodu, za Was, za Kaziulka i naszych rodziców w Rosji i Sosnowcu. Wierzę w opiekę Bożą i opiekę Najświętszej Maryi, a Pan Jezusek niech nie opuści nas i naszych maleństw (...).”

„Znów badania. Pamiętaj, listy w mące lub cukrze zamknięte, takie Rafał zabierał, przychodził co 2 tygodnie Ten K.....k, K.....k! Tyle krzywdy wielu sprawom i ludziom. Niech Mu Bóg wybaczy (...).”

„(...) Czemu Jance źle? Jej notatka była pełna tragizmu. Musi się trzymać. Niech się od Ciebie, mój Zochu, uczy hartu. Brak mi bibułki w arkuszach do pisania”.

Nowy Rok, 1943 (...) „Niech z Nowym Rokiem Bóg miłosierny ześle naszej rodzinie narodowej (Polsce) i nam swe zmiłowanie. Gorąco się o to modłę i wierzę w opiekę sił wyższych nad nami. W Wigilię byłem u spowiedzi. Jestem zdrow i dobrze się czuję”. „(...) Bądź łaskawa zawiadomić Zofię Koszko, Łyntupy, ul. Kolejowa 10, że mąż jej i koledzy są tutaj i proszą o paczki. Czy zwolniony Jodko Cię odwiedził? (...)”.

2.02.1943 „(...) Owszem, jesteś najlepszą matką i żoną. Tyle trudów, kłopotów, poświęceń. Nie wiem już jakimi słowami dziękować Bogu za Ciebie (...)”.

„(...) Za załatwienie spraw kolegów dziękuję bardzo i proszę o nowe (...)”.

9.02.1943 „(...) niech nasza Dzidziulka rośnie na dobrą Polkę, dobrego człowieka, a będzie pociechą Tobie Zochno i mnie (...)”. „W dniu Jej urodzin będę się gorąco modlił za jej dobrą przyszłość i za Mamusi zdrowie (...)”. „(...) blaszana puszka była u mnie tylko jeden raz. Wrzuciłem do niej gryps. Może z tego powodu jestem izolowany?”

„(...) Wybacz, że moje listy są chaotycznie pisane, to wina warunków. Piszę po prostu w »kradzionych momentach«, czasami trzykrotnie wracając do tego samego słowa, a co dopiero mówić o napisaniu zdania. Zależy to od strażnika. Niektórzy z nich często zagląдают przez »wilczek«. Czytanie Twoich listów jest dla mnie prawdziwą uroczystością. Czytam je po kilka razy, a niszczyć z żalem. Tak chciałbym niektóre z nich zachować (...)”.

Ostatni list od Taty datowany jest **16 lutego 1943** – **urodziny starszej córki** „(...)Bardzo, bardzo Cię kocham i dziękuję za miłe listy. Ostatni, mimo niebezpieczeństwa zachowałem do dziś, z żalem zaraz go spałę. W tym tygodniu aż dwa razy śniłem Ciebie i Dzidzię (...)”. „Dziś urodziny naszej perełki. Przytul ją do serca i szepnij ode mnie najczulsze słowa. Niech ją Bozia ma w swej opiece i niech mi ją pozwoli pieścić i wychowywać



Składanie wieńca pod pomnikiem w Ponarach przez Ambasador RP Urszulę Doroszewską, fot. S. Bieg

wraz z Tobą (...)"'. „Blin z listem niech będzie na spodzie, aby go strażnik po drodze nie zjadł (...)"'. „Ostatnia paczka była bardzo kosztowna. Pamiętaj o sobie z Duszkim. Oczywiście, że Duszek to bardzo ważny III etap. Jestem o niego i o Ciebie Zochno b. spokojny. 17.02 rano czytam Mszę św. razem z Wami, moje najdroższe istoty (...)"'.

„Z wielkim wzruszeniem czytałem wiadomości o »moich dzieciach«. Szkoda mi Starego. Młodzi wytrzymają. Wierzę w nich. Andrzej, Ignat i Marysia to Ludzie. Gienka nie widziałem od przyjazdu na Łukiszki, tj. od 1.09. ub. r. Naucz jego siostrę »Blinów« i proszę go pozdrowić i pocieszyć. W celi 40 go nie znalazłem. Nie mam do niego pretensji. Umieć wybaczać. Chciałbym im pomóc, ale jak. Obecnie to jedyna droga, myślę o nich, czuję ich, modłę się za nich"'.
Ta troska Taty o wszystkich bliskich jego sercu przetrwała lata. Od czasu jak dorastałyśmy, każde słowo, które tak świadomie Tata zapisywał, a przetrwało dzięki pieczołowitości Mamy, razem z kilkoma zdjęciami (zachowały się podczas ekspatriacji z Wilna przez całą Polskę na Śląsk w plecaku lub którejś z walizek, bo więcej nie dało się unieść), utrwaliło się w naszych

sercach i pamięci. Ze zdjęcia Taty z Mamą, trzymającą Krysię na kolanach czujemy emanujące szczęście, i płynącą z niego miłość rodzicielską. Mama zdołała wyrobić w nas miłość rodzinną i do Ojczyzny, często odwołując się do słów i działań Taty.

Uważamy, że zarówno nasza Mama, jak i my spełniłyśmy i spełniamy nadal życzenia Taty zawarte w grypsach.

Córki Krystyna Partuś i Maria Wieloch

Sprawozdanie z Uroczystości Ponarskich na Litwie upamiętniających ofiary Zbrodni Ponarskiej w Wilnie, na Wileńszczyźnie i w Szawlach – wrzesień 2019 rok

21 września 2019, sobota – o godz. 7.30 autokar z grupą 37 osób z Polski wyruszył z Gdańska do Wilna. W trakcie jazdy przy wspólnym śpiewie była możliwość powiedzenia kilku słów o sobie i o programie uroczystości na Litwie, uczestnicy wyjazdu mieli okazję do wzajemnego poznania się. Opiekunem duszpasterskim naszej grupy był pallotyn z Warszawy, ks. Jerzy Błaszczak. Specjalnie wydrukowany na 25-lecie działalności Stowarzyszenia Rodzina Ponarska przez Mieczysławę Cierpiol śpiewnik, był dodatkową atrakcją całego naszego wyjazdu. Postój na obiad tradycyjnie miał miejsce w lokalu Kolorada w Rucianem-Nida. Wieczorem, ok. godz. 19.00 przyjechaliśmy do Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

22 września 2019, niedziela – po śniadaniu udaliśmy się na Stare Miasto, gdzie po godzinnym spacerze dotarliśmy do kościoła pw. Ducha Świętego. O godz. 12.00 w intencji ofiar Zbrodni Ponarskiej została odprawiona Msza św., koncelebrowana przez ks. proboszcza Tadeusza Jasińskiego, ks. Jerzego Błaszczaka SAC i jeszcze jednego polskiego księdza z Ukrainy. Śpiewał chór młodzieżowy, a kazanie wygłosił ks. Jerzy Błaszczak. Po Mszy św. złożyliśmy kwiaty pod tablicą (ufundowaną w 2016 r. przez Stowarzyszenie Rodzina Ponarska), upamiętniającą ks. Romualda Świrkowskiego, proboszcza parafii w latach 1941–1942, zamordowanego w Ponarach. Obecna była



Jan Józef Kasprzyk, szef UdSKiOR po złożeniu wieńca w Kwaterze Polskiej podczas Uroczystości Ponarskich, fot. S. Bieg

pani Konsul RP na Litwie Elwira Szmalec (towarzysząca nam w dalszych uroczystościach tego dnia) i mieszkający w Wilnie prof. Jarosław Wołkonowski. Następnie udaliśmy się autokarem na ul. Połocką na Zarzeczcu, gdzie ok. godz. 14.00 uczciliśmy prof. Kazimierza Pelczara, ofiarę Zbrodni Ponarskiej składając kwiaty i zapalając znicze pod upamiętniającą go tablicą. Pani dr Krystyna Rotkiewicz z Wilna opowiedziała nam kilka ciekawych faktów z życia profesora. Następnie udaliśmy się na Cmentarz Bernardyński i tam na symbolicznym grobie Henryka Piłsicia, harcerza i żołnierza AK, złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze i odśpiewaliśmy kilka piosenek harcerskich. Przez kilkanaście minut zwiedzaliśmy cmentarz i fotografowaliśmy ciekawe napisy na nagrobkach. Około godz. 15.00 spotkaliśmy się z polską przewodniczką Aliną Balcuniene, która pokazała nam uroki Wilna. Z uwagi na brzydką i deszczową pogodę czas zwiedzania został skrócony, ale spacer był efektywny. Zwiedziliśmy nie tylko Ostrą Bramę i kościół pw. św. Teresy, ale też Prawosławny Monaster Świętego Ducha. Ksiądz Jerzy tak gorliwie się modlił, że duchowny cerkwi podszedł do nas, pozwolił ks. Jerzemu

dotknąć świętych stóp trzech męczenników (Antoniego, Jana i Eustachego) i zszedł z nami do podziemi, które zobaczyliśmy po raz pierwszy. Wzruszającym momentem była wspólna modlitwa w podziemiach oraz przekazanie kadzidła, świec i materiałów drukowanych o cerkwi. Po mokrym zwiedzaniu Wilna chętnie wróciliśmy do ciepłego hotelu na smaczną kolację. Miłą niespodzianką było spotkanie kilku członków Zarządu i Stowarzyszenia (rodziny ofiar) z panią Anną Schmidt-Rodziewicz nowym Sekretarzem Stanu, Pełnomocnikiem Prezesa Rady Ministrów do Spraw Dialogu Międzynarodowego, która w czasie krótkiego pobytu w Wilnie zechciała się z nami spotkać. Pani minister otrzymała od nas książki i broszury dotyczące Zbrodni Ponarskiej. Zatem pierwszy kontakt już mieliśmy za sobą – liczymy na dalszą owocną współpracę. Spotkanie zorganizował pan Marcin Zieniewicz, Konsul RP na Litwie.

23 wrzesień 2019, poniedziałek – dzień ten dla naszej grupy był bardzo intensywny. Po śniadaniu zabraliśmy suchy prowiant i udaliśmy się na Ponary, gdzie złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicz w miejscu upamiętnienia Romów – ofiar Zbrodni Ponarskiej, zwiedziliśmy cały kompleks Memoriału Ponarskiego (każdy z uczestników otrzymał mapkę) oraz Muzeum w Ponarach. O godz. 13.20 uczestniczyliśmy w Państwowych Litewskich Obchodach Dnia Holokaustu Żydów w Ponarach przy Pomniku Żydowskim. Prezes naszego Stowarzyszenia Maria Wieloch wzięła udział w całych Obchodach Dnia Holokaustu Żydów, które rozpoczęły się w Wilnie na terenie dawnego getta wileńskiego – pierwsza część to oficjalne wystąpienia oraz występy młodzieży. Stamtąd wyruszył Marsz Żywych do dworca kolejowego, skąd nastąpił przejazd pociągiem do Ponar. Na stacji kolejowej PONARY oczekiwali na nas inni goście i uczestnicy Marszu. Tu prowadzenie objęli wojskowi z wieńcami, przedstawiciele władz i inni oficjalni goście (w tym korpus dyplomatyczny z panią ambasadorką Urszulą Doroszewską). Ten kilometr Marszu Żywych przeszliśmy razem do Memoriału Ponarskiego. Tu przywitał bardzo serdecznie naszą grupę pan Emanuelis Zingeris, Przewodniczący Międzynarodowej Komisji ds. Oceny



Uroczystości Ponarskie w Kwaterze Polskiej w Ponarach, fot. S. Bieg

Zbrodni Nazistowskich i Sowieckich Reżimów Okupacyjnych na Litwie, który spowodował, że mogliśmy oficjalnie złożyć wieniec pod Pomnikiem Żydowski w czasie uroczystości państwowych. Po oficjalnych uroczystościach o 14.30 ruszyliśmy do Święcian na spotkanie z mieszkańcami. Tam wspólnie o godz. 16.00 upamiętniliśmy polskie ofiary I i II wojny światowej przy pomnikach i grobach na cmentarzu w Święcianach. Historyk dr hab. Monika Tomkiewicz (IPN Gdańsk) opowiedziała nam o motywach zbrodni na kilkuset Polakach ze Święcian i okolic oraz o prowadzonym przez IPN w tej sprawie śledztwie. Mieszkańcy Święcian i przedstawiciele władz lokalnych byli tak serdeczni, iż chcieli nam pokazać w okolicy więcej ciekawych miejsc historycznych, ale musieliśmy z tego zrezygnować, ze względu na brak czasu i udać się na Konferencję Ponarską do Domu Polskiego w Nowych Święcianach. Po godz. 17.00 zastaliśmy pełną salę gości wraz z konsulem Marcinem Zieniewiczem oraz przedstawicielami władz lokalnych. Powitał nas dyrektor Domu Polskiego w Nowych Święcianach Edward Jedzinski. Wśród gości byli: poseł na Sejm RL Zbigniew Jedzinski, radni rejonu święciańskiego Vaclav Vilkoit, Vladyslav Jedzin-

ski, Valerij Juregielanec, dyrektor Podbrodzkiego Gimnazjum Żejmiana Pani Edyta Meškovienė, Anna Lastowska prezes ZPL Oddziału Świąciańskiego, zastępca dyrektora rejonu święciańskiego Andrius Sarejus. Po krótkich problemach techniczno-informatycznych wykład pt. *Zbrodnia w Ponarach 1941–1944* wygłosiła dr hab. Monika Tomkiewicz, następnie miał miejsce występ żeńskiego zespołu instrumentalno-muzycznego ze Świącian. W dalszej kolejności prezes Maria Wieloch omówiła 25 lat działalności Stowarzyszenia. Powtórny występ zespołu, wykonującego wspaniałe pieśni patriotyczne, zakończony został wspólnym odśpiewaniem na stojąco hymnu Pierwszej Brygady. Wszystkim uczestnikom wręczono skromne upominki i broszury. Osobno książki i broszury otrzymali dyrektor Domu Polskiego i dyrektor Podbrodzkiego Gimnazjum Żejmiana.

Na koniec zasiedliśmy do wspólnej biesiady – wspaniałe sę-kacze gospodarzy zostały przez nas szybko spożyte. Z naszej strony na stole znalazły się polskie ciasteczka, ptasie mleczko, kawa i herbata. Bardzo miłe rozmowy odbyły się w kularach Domu Polskiego w Nowych Świącianach. Mieszkańcy już zapraszali nas na przyszły rok. Zmęczeni, ale zadowoleni wróciliśmy późno do Wilna na ciepłą kolację.

24 wrzesień 2019, wtorek – po wczesnym śniadaniu i wzięciu ze sobą suchego prowiantu o godz. 8.00 ruszyliśmy autokarem w kierunku Szawli (Żmudź – ok. 250 km na północ od Wilna). W czasie kilkugodzinnej jazdy przydały nam się bardzo śpiewniki, a głównymi głosami naszego autokaru byli: Mieczysława Cierpiol, Stanisław Bieg i Wiesław Wołodko. Około godz. 12.00 spotkaliśmy się na Górze Krzyży z panią Jolantą Baszkieniene, starostą Szawli. Po miłych przywitaniach i wymianie pamiątek odbyła się Uroczystość Odsłonięcia i Poświęcenia Krzyża Ponarskiego na Górze Krzyży. Każdy z uczestników otrzymał fragmencik szarfy biało-czerwonej okalającej Krzyż. Następnie przy ołtarzowym stole między Krzyżem Ponarskim, Smoleńskim i Katyńskim ks. Jerzy Błaszczak odprawił Mszę św. w intencji ofiar oraz wszystkich, którzy dbają o zachowanie pamięci o strasznej zbrodni w Ponarach. Zwiedzenie Góry Krzyży

dla każdego z nas było mocnym przeżyciem. Po zakupie pamiątek i godzinnym zwiedzaniu miasta Szawle, późnym wieczorem wróciliśmy do Wilna na kolację.

25 wrzesień 2019, środa – po śniadaniu udaliśmy się autokarem do Wileńskiego Hospicjum imienia bł. Michała Sopočki, gdzie siostra Michaela Rak hojnie nas ugościła, a my zostawiliśmy dary rzeczowe i pieniężne. W kaplicy Miłosierdzia Bożego siostra opowiedziała nam historię obrazu Jezusa Miłosiernego, malowanego wg wizji św. Faustyny Kowalskiej przez malarza Eugeniusza Kazimirowskiego. Zaraz po obiedzie udaliśmy się na Ponary, gdzie o godz. 14.00 w Kwaterze Polskiej rozpoczęły się główne Uroczystości Ponarskie, odśpiewaniem hymnu państwowego. Wartę Honorową pełnili harcerze ze szczebu Trop (ZHPnL) z druhem Arturem Kołoszewskim. Uroczystość prowadziła Mieczysława Cierpiol, która po powitaniu gości oddała głos pani Urszuli Doroszewskiej, Ambasador RP na Litwie. Następnie przemówił do nas minister Jan Józef Kasprzyk, Szef UdSKiOR, a po nim pan Jan Ambroziak z MKiDN odczytał list od ministra Jacka Sellina.

Po wystąpieniach gości z Polski, do licznie zabranych przemówiła prezes Maria Wieloch, która nawiązała do 25-lecia działalności Stowarzyszenia i ogromu zadań, jakie stoją przed władzą zarówno samorządową, jak i państwową, by w pełni ujawnić Zbrodnię Ponarską. Na zakończenie podzieliła się przesłaniem o pokój mówiąc, że pokój świata zależy od pokoju w sercu każdego z nas. Kolejno głos zabrał pan Stanisław Pieszko, Prezes Fundacji Samostanowienie. Do zebranych przemówiła również dr Kamile Rupeikaitė-Mariniuk, nowa dyrektor Państwowego Muzeum Żydowskiego w Wilnie im. Gaona, zapewniając o właściwym upamiętnieniu Polaków zamordowanych w Ponarach w planowanych kolejnych wystawach. Mszę św. koncelebrowali księża: Jerzy Witkowski – proboszcz parafii Wojdaty, Józef Aszkiełowicz – proboszcz parafii Butrymańce oraz Jerzy Błaszczak SAC, który wygłosił homilię. Uroczystości uświetnił Chór Ballada z Wojdat, kierowany przez Teresą Kołtan, a modlitwę wiernych odczytał Przemysław Namsólek. Po Mszy św.

Apel Pamięci odczytał Wiesław Wołodko (w galowym mundurze), członek Związku Piłsudczyków. Następnie delegacje złożyły wieńce, wiązańki kwiatów i zapaliły znicze. Wszystkim uczestnikom uroczystości przekazano broszury ponarskie, a delegacjom Szkół, ZHPnL, organizacjom kombatanckim, Macierzy Szkolnej, księżom, chórowi, przedstawicielom ZPL oraz innym gościom i delegacjom wręczono dodatkowo inne drobne pamiątki. O godz. 17.00 w DKP w Wilnie rozpoczęła się Konferencja Ponarska. Po odczytaniu listu, skierowanego do Uczestników i Organizatorów Uroczystości Ponarskich od Sekretarza Stanu Adama Kwiatkowskiego z Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jako pierwsza głos zabrała prezes Maria Wieloch, przedstawiając referat pt. *25 lat działalności Stowarzyszenia Rodzina Ponarska*, po którym nastąpiło rozdanie medali osobom i instytucjom zasłużonym dla Stowarzyszenia podczas 25 lat jego działalności. Medale otrzymali: Ambasada RP na Litwie, ks. Józef Aszkiełowicz, ks. Tadeusz Jasiński, ks. Henryk Naumowicz, ks. Jerzy Witkowski, Stanisław Pieszko – Fundacja Samostanowienie, dyrekcja Domu Kultury Polskiej w Wilnie, Edward Trusewicz – prezes Fundacji Kultura Wilna, Związek Polaków na Litwie i dr Markas Zingeris (były dyrektor Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona w Wilnie). Następnie Mantas Siksnianas przedstawił referat pt. *Ponary 2019: co nowego?*, przygotowany wspólnie z dr. Stanislovasem Stasiliusem (PMŻi-GwW), a zaraz po nim referat pt. *Zbrodnia w Ponarach 1941–1944* wygłosiła dr hab. Monika Tomkiewicz. Po zakończeniu wystąpienia delegacja Stowarzyszenia złożyła kwiaty pod Tablicą Ponarską w DKP. Następnie w kuluarach kontynuowaliśmy dyskusję na temat Ponar, II wojny światowej i stosunków polsko-litewskich, wszystkim chętnym rozdaliśmy materiały i pamiątki historyczne IPN, materiały reklamowe Gdańska, książki i broszury.

26 wrzesień 2019, czwartek – po śniadaniu o godz. 10.00 – złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze przy bramie niedawno zlikwidowanego, po 115 latach wileńskiego więzienia na Łukiszkach. Tu towarzyszył nam przedstawiciel Ambasady RP na Li-

twie. Umożliwiono nam wejście na teren zlikwidowanego więzienia, gdzie mogliśmy zrobić zdjęcia i porozmawiać ze strażnikami w języku polskim. Następnie zwiedziliśmy Muzeum Okupacji i Walk o Wolność (w byłym areszcie śledczym) przy ul. Ofiarnej i złożyliśmy kwiaty pod obeliskiem przy Muzeum. Spoktaliśmy tam bardzo liczną grupę polskiej młodzieży. Zdziwiło nas, że w Muzeum broszury są w różnych językach z wyjątkiem języka polskiego. Poza tym osoby, które znają bardzo dobrze język angielski zauważyły, że jest dużo przekłamań historycznych – między innymi Polska we wrześniu 1939 roku widziana jest oczami Litwinów jako najeźdźca zadający pierwszy cios Litwie. Około godz. 14.00 pojechaliśmy do Zułowa, gdzie złożyliśmy wieniec i zapaliliśmy znicze pod Stelą i Dębem Ponarskim oraz tablicą pamiątkową marszałka Józefa Piłsudskiego. Tu odśpiewaliśmy hymn Pierwszej Brygady. Członkowie Stowarzyszenia zapalili białe i czerwone znicze przy wszystkich Stelach znajdujących się w Alei Pamięci Narodowej. Zdziwiła nas wisząca na polskim terenie tylko flaga litewska. Jednocześnie miłym zaskoczeniem była obecność w Zułowie pana Moiseja Shapiro ze Świącian (Przewodniczący Wspólnoty Żydowskiej w Rejonie Świąciańskim), który opowiadał o Polakach ratujących Żydów w czasie II wojny światowej i obdarował nas monografią oraz kalendarzem żydowskim (wrzesień to początek nowego roku żydowskiego), dziękował nam za obecność w Ponarach i Świącianach. Ostatnim punktem programu było zwiedzenie kościoła w Powiewiórcie i uczestnictwo we Mszy św., odprawianej przez ks. Jerzego Błaszczaka. Dla wszystkich uczestnictwo we Mszy św. w starym, zabytkowym kościele pw. św. Kazimierza, gdzie ochrzczony był marszałek Józef Piłsudski, było dużym przeżyciem. Pełni mocnych i ciekawych wrażeń wróciliśmy do Wilna. Tutaj złożyliśmy jeszcze hołd marszałkowi na Cmentarzu na Rossie – przy Mauzoleum Matki i Serca Syna oraz przy grobie Kazimierza Sakowicza, gdzie został odczytany przez Wiceprezesa Stowarzyszenia Przemysław Namsółka list od Wojewody Pomorskiego. Po krótkim zwiedzeniu cmentarza (remont) pojechaliśmy na kolację.

27 wrzesień 2019, piątek – po śniadaniu ok. godz. 8.00 nastąpił wyjazd z Wilna do Polski. Tradycyjnie odwiedziliśmy cmentarz w Berżnikach, gdzie zapaliliśmy znicze pod Pomnikiem Ponarskim i pomnikiem jego fundatora – Jana Górala. Obiad zjedliśmy w Rucianem-Nida w restauracji Kolorada, skąd już spokojnie wyruszyliśmy do Gdańska, gdzie dotarliśmy ok. godz. 19.00.

Nasz kierowca pan Roman przez tydzień wspólnego podróżowania spisywał się świetnie, za co serdecznie mu dziękujemy.

Szczególne podziękowania kieruję do Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku za przekazane broszury, książki i inne materiały edukacyjne oraz do Biura Prezydenta Miasta Gdańska – Urzędu Miejskiego w Gdańsku, za przekazanie albumów, notesów, toreb i innych materiałów promocyjnych. Jak co roku broszury o Zbrodni Ponarskiej otrzymaliśmy z Działu Wydawnictw IPN w Warszawie, za co bardzo dziękujemy. Broszurami, książkami i materiałami promocyjnymi obdarowani zostali harcerze, liczna młodzież polskich szkół na Wileńszczyźnie oraz wszyscy uczestnicy uroczystości, które odbywały się w ciągu pięciu dni na Wileńszczyźnie i w Szawlach.

Maria Wieloch